Konto czekowe P.K.O.—80514. CENA 300.000 MK.
№ 14 NIEDZIELA 30 MARCA 1924 R. Rok II.

GŁOS WILNA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Ul. Portowa 4 m. 1.
Redakcja i Administracja czynna codziennie prócz świąt i niedziel od godz. 9 do 10 rano i od 6 do 7 wiecz.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5 do 7 wiecz.
Prenumerata na kwartał I 4.000.000.

TYLKO JEDEN DZIEŃ

masz czasu dla dokonania zapisów na

AKCJE BANKU POLSKIEGO

NIEODWOŁALNIE 31 marca b. r. zapisy zostaną zamknięte, więc się spieszcie!

W następnych numerach „Głos Wilna“ będzie piętnować tych którzy nie spełnią swego obowiązku względem Państwa i Ojczyzny.

BANK POLSKI A SPOŁECZEŃSTWO.

Prasa donosi codziennie o rosnących bez przerwy zapisach na akcje Banku Polskiego. Z informacji tych wynika, iż subskrybcja zatacza coraz szersze koła.

Wyznajemy jednak otwarcie, iż tempo akcji zapisowej nie całkowicie nas zadawalnia. Zaledwie kilka dni pozostało do krańcowego terminu subskrybcji (31 marca r. b.), a jeszcze bardzo liczne koła polskiego społeczeństwa stoją na uboczu, zachowują bierną postawę wobec energicznych wysiłków Komitetu Organizacyjnego. Czyżby — zwyczajem polskim — odkładano rzecz na ostatnią chwilę?

Bank Polski ma być dziełem samego społeczeństwa. Taka jest wola Sejmu, Senatu i Rządu, tak stawia sprawę statut Banku. Chodzi o to, aby drukowanie banknotów było nie w rękach rządu, jak dotychczas, lecz w rękach odrębnej instytucji społecznej, posiadającej charakter spółki akcyjnej. Na tej drodze Polska zabezpieczyć się pragnie przed powrotną falą inflacji pieniężnej, która niosła z sobą nędzę najszerszym kołom narodu i bajeczne zyski nielicznym spekulantom.

Społeczny charakter Banku Polskiego uda się zachować wówwczas tylko, gdy akcje zakupione zostaną przez społeczeństwo w terminie właściwym. Gdyby jednak społeczeństwo nie dopisało, wówczas charakter Banku Polskiego może uledz gruntownej zmianie, w tym mianowicie kierunku, iż wzmogą się wpływy rządu, a zmaleją wpływy czynników społecznych.

Art. 92 statutu Banku Polskiego mówi niedwuznacznie w punkcie 2-gim: „O ile w ciągu dwóch miesięcy od rozpoczęcia subskrybcji Komitet Organizacyjny nie zbierze zapisów na 600.000 akcji, Prezydent Rzeczypospolitej na zasadzie uchwały Rady Ministrów może wprowadzić do niniejszego statutu zmiany, które zapewnią Rządowi we władzach Banku wpływ, odpowiadający przejętemu przez Skarb Państwa kapitałowi akcyjnemu“.

Byłoby to zło, ale zło konieczne, wywołane biernością ogółu. Należy go uniknąć za wszelką cenę. Należy wytężyć wszystkie siły, aby tworzący się Bank Polski, zgodnie z obecnym statutem, zachował charakter społeczny, charakter spółki akcyjnej o zdecydowanej przewadze finansowej czynników społecznych.

Zdobyć kapitał akcyjny Banku Polskiego zagranicą — nie byłoby zbyt trudno. Finansiści zagraniczni rozumieją jasno, jak wielki zyskaliby atut, gdyby mieli w swym ręku przywilej emitowania polskich biletów bankowych, gdyby do nich należało regulowanie obiegu pieniężnego w Polsce i decydowanie o kredytach. Jednak Rząd i Komitet Organizacyjny Banku Polskiego nie weszli na tę łatwą drogę zebrania kapitału akcyjnego. Naród, posiadający prawdziwą, męską ambicję, państwo, kładące podwaliny finansowe i ekonomiczne pod swą niepodległość polityczną, nie może dopuścić do oddania w obce ręce najważniejszego z banków, bo Banku Biletowego. I dlatego akcje Banku Polskiego oddane zostały — że tak powiemy — do dyspozycji

społeczeństwa. Powinno to być ocenione w sposób właściwy przez wszystkich.

Komitet Organizacyjny zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby i te najszersze sfery polskiego społeczeństwa, które nie posiadają dolarów, franków i złota, aby i one znaleźć się mogły na liście subskrybentów. Wpłaty na akcje Banku Polskiego mogą być dokonywane — jak wiadomo — także w markach polskich i to w myśl ostatnich rozporządzeń Ministerstwa Skarbu bez żadnych ograniczeń. Żadna przeszkoda nie tamuje już dzisiaj zapisów ze strony szerokich kół.

Mamy opinję narodu, który łatwiej zdobywa się na bohaterską śmierć na polu walki, niż na przejawy patrjotyzmu w życiu codziennem. Zaszczytnem jest dla nas, że krew i życie umiemy oddać Ojczyźnie w chwili niebezpieczeństwa. Jest to niewątpliwie najwyższa ofiara, jaką Polak może złożyć Polsce.

W tej chwili jednak chodzi o obowiązek bez porównania prostszy i skromniejszy. Niech każdy z nas, w miarę możności, zgłasza zapisy na akcje Banku Polskiego. Niesie on nam zdrowy, stały pieniądz, który położy kres wielu nieszczęściom i katastrofom życia polskiego, który państwo nasze postawi na nogi i zapewni mu należytą pozycję wśród innych.

Jutro ostatni termin!

ROGI P. CZICZERYNA.

Niezadługo na naszych wschodnich rubieżach zniknie śnieg, a rozległe łąki i pola pokryje świeża, zielona ruń.

Za dawnych „polskich" czasów razem z wiosną spadały na nasze kresy krwiożercze, spragnione rabunku czambuły tatarskie. Również wiosna 1920 roku sprowadziła rosyjsko-mongolskie hordy Budiennego, co omal nie pogrążyło naszej ojczyzny na długie lata.

Każda wiosna jest dla nas niebezpieczną.

Od kilku tygodni komisarz ludowy do spraw zagranicznych p. Cziczeryn czując ciepłe powiewy i wzbierające życie roślinne pod śniegiem — stał się w swojej arogancji codziennej — wprost bezczelnym. W zimie siedział cicho, bo kawaleryjskie dywizje Gaja czy Budiennego były unieruchomione brakiem paszy, dzisiaj gdy za parę tygodni trawy pokryją ukraińskie równiny, nabrał śmiałości i rozpisuje buńczuczne noty do różnych rządów.

Przedewszystkiem rzuca się na Polskę i Rumunję za ich rzekomy imperjalizm i gnębienie mniejszości narodowych.

Pan Cziczerym pozwala sobie głośno wołać o zmianę naszych granic na wschodzie, o oddaniu Wilna litwinom, niektórych powiatów białorusinom, a ze Wsch. Małopolski, części Wołynia i Podola oraz z Bessarabji dziś należącej do Rumunji chce utworzyć Sowiecką Republikę Mołdawską.

A my zapytamy jakim to prawem Rosja Sowiecka wtrąca się do naszych spraw i to wyłącznie naszych. Do Polski nie należy ani piędźi ziemi rosyjskiej i nie chcemy jej nigdy mieć mamy swojej dość. Można mówić o jakichś historycznych prawach Polski do Kresów zwłaszcza północno - wschodnich, lecz nigdy Rosji, która panowanie swe tam opierała nie jak Polska na Unji dorowolnej, a na gwałcie i przymusie.

I dzisiaj pan Cziczeryn robi wielki gest obdarowywania cudzem; czemu on sam nie zaprotestował przeciw zagarnięciu Azerbejdżanu, lecz wylewa krokodyle łzy nad niedolą litwinów w Polsce, czemu nie widzi prześladowań religijnych u siebie, a staje w obronie pseudo - ucisku narodowościowego u nas. Jest to nic innego jak zwyczajna dyplomatyczna gra zmierzająca do spowodowania wojennego nastroju, samej może wojny no i nieodłącznej rewolucji społecznej.

Tymczasem w Polsce robimy sanację skarbu i uporczywie zamykamy oczy na wszelkie możliwości wiosny. Do Moskwy wysyłamy człowieka przychylnie dla niej nastrojonego z czego, publicznie, naigrawają się mówcy na zjeździe sowdepów białoruskich w Mińsku. Bezwątpienia p. Darowski jest wytrawnym, umiarkowanym mężem stanu, lecz mamy wrażenie że niereagowanie odpowiednie na noty Cziczeryna, ubliża honorowi Polski. Należy prowadzić politykę pokojową, lecz zbrodnią jest znosić arogancję gburowatego sąsiada.

Każdemu interesującemu się sprawą naszych stosunków z Sowdepją radzę przeglądnąć ostatnie roczniki pism, a zaobserwuje ciekawy fakt jakto Rosja, na wiosnę, staje się śmiałą i jak na zimę chowa rogi. Jest to nic innego tylko nieustanna chęć wojny nurtująca w rządzie sowietów, głuszona niesprzyjającymi warunkami.

A warunki dla nich pomyślne, wcześniej czy później mogą nadejść.

Mieczysław Krzemień.

ECHA IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO!

Marszałek Piłsudski otrzymał w dniu swych imienin około tysiąca telegramów. Nadesłali m. in. życzenia: Uniwersytet wileński, honorowe obywatelstwo Radomia i Święcian, minister Soltan, wojewodowie: Roman, Raczkiewicz, St. Downarowicz, Kowalikowski, b. min. W. Makowski, sen. Nowak, prezes prok. Bukowiecki, rektor Parczewski, biskup Bandurski; wszystkie okręgi związków strzeleckich i ognisk, związku naucz. szkół powszechn., kółka rolnicze, zjazd kółek rolniczych w Lublinie; drużyny harcerskie; związki: młodzieży wiejskiej, legjonistów, inwalidów, b. ochotników; grono profesorów szkół średnich; urzędnicy kolejowi i pocztowi, asystenci wyższych uczelni, artyści teatrów, studenci uniwersytetu i szkoły sztuk pięknych; związki robotnicze, związ. robotników miejskich; zarządy okręgowe: „Wyzwolenia", „P. P. S." i „N. P. R."; Stow. mechaników polskich z Ameryki; związek zawodowy fabr. Pruszkowskiej stow. mechaników.

Genarałowie: Wł. Sikorski, Sosnkowski, Skierski, Serda, Żeligowski, Rydz-Śmigły, szef adm. gen. Zwierzchowski, admirał Porębski; Dowództwo okręgowe korpusów: Grodno, Łódź, Lwów, Toruń, Lublin; inspektorat armji; depart. jazdy; komenda obozu warownego Wilno; dywizje piechoty: 1, 2, 3, 15, 19, 20, 29 i 30; pułki piechoty: 1 legj., 2 legj., 4 legj., 7 legj., 8 legj., 9 legl., 33 pp., 5 pp., 6 pp., 22 pp., 19 pp., 20 pp., 32 pp., 33 pp., 35 pp., 41 pp., 44 pp., 49 pp., 71 pp., 77 pp., 82 pp., 83 pp., 84 pp., 85 pp., 3 p. saperów, centr. szkoła podoficerów w Chełmie; szkoła oficerska w Bydgoszczy; 1 p. lotniczy; garnizon Rembertów; wyższa szkoła wojenna; artylerji polowej pułki: 1, 2, 3, 19, 30; 3 pułk strzelców konnych; pułki ułanów 19, 11, 14, i t. d.

Osobiście złożyli życzenia w Sulejówku generałowie: Konarzewski, Minkiewicz, Norwid, Rogalski, Krzemiński, Jacyna; delegacje dyw. piechoty: 1, 9, 19; delegacje pułków piechoty: 30, 36, 41 i 66; delegacje kawalerji: 1 p. szwoleżerów, 3 p. szwoleżerów, 7 p. ułanów, 11 p. ułanów, 23 p. ułanów; delegacje artylerji: 1 paca, 1 papa, 14 papa, 19 papa.

Prócz powyższych, zgłosiło się do Sulejówka z życzeniami mnóstwo przedstawicieli organizacji społecznych, kulturalnych, politycznych, kluby lewicy parlamentarnej, oraz szereg osób cywilnych i wojskowych z bliższego otoczenia Marszałka Piłsudskiego.

19 MARCA W I PUŁKU LEGJONÓW.

W rozmaitych stronach Polski rozmaici ludzie rozmaicie czcili 19 marca. Jedni urządzali wystawne obiadki, drudzy huczne bankiety, jeszcze inni wybrali sobie ten dzień specjalnie do lżenia i wymyślania Solenizantowi. Każdy swoje oblicze przyoblekał w jakiś charakteryzujący go gest — w szczery uśmiech, w „dyplomatyczny“,-obłudny grymas lub ironiczny szych.

Każdy zajął tego dnia, jakieś stanowisko, nikt nie mógł pozostać oboiętnym w chwili czczenia przez całą polską demokrację wskrzesiciela narodowego wojska i Niepodległości.

Czcili go wielcy i mali, czcili bliżsi Jego sercu i dalsi.

Czcili go również bodaj nabliżsi — żołnierze 1 pułku piechoty Legjonów.

W wielkiej sali świetlicy zebrany zbity tłum szeregowych i oficerów. Poważne, wzruszone twarze i skupiony nastrój—tak, stamtąd nie wiał chłód pustej uroczystości „dania wyrazu uczuciom“, lecz głębsza żołnierska miłość do Wodza, ta miłość która pozwoliła tyle przecierpieć w pamiętnych czasach wielkiej wojny i później w dniach. klęsk i chwały.

Jędrnymi, urywanymi zdaniami przemawia kpt. Szeligowski, mówi krótko, bo i pocóż tu mówić długo do ludzi z których wielu sami przeżywali Legendę.

Orkiestra gra w przesławne tony „pierwszej brygady“, mieszają się tęskne myśli żołnierzy i razem biegną do ustronnej samotni w Sulejówku.

* * *

Życie twarde, twarde, pieśni,
Dla nas niema róż!
Nie pojmują nas współcześni
Wśród partyjnych burz.
A my, jedną mamy wiarę:
Życie, gdy trza, dać
By prysnęły waśni stare
Wciąż na straży stać.
I spełniwszy swe zadanie
Pójdziem, minie czas.
I zapyta o nas naród
Gdy nie stanie nas.

* * *

Na dalszą część uroczystości złożył się koncert i odegrano przez zespół żołnierski dwuaktówkę pod tytułem „Teatr amatorski".

PRO DUMO SUA!

Wychodzące w Wilnie, w języku polskim, pod redakcją p. Ludwika Abramowicza pismo „Przegląd Wileński" raczyło zwrócić, łaskawie, uwagę na „Głos Wilna" aż dwa razy: raz — by nas pochwalić, drugi raz — by zganić.

Nie zależy nam na tem by nas chwalono lub ganiono. W publicystyce są to rzeczy tak znane i normalne, iż chwalimy lub ganimy nie to, co zasługuje na pochwałę lub naganę, lecz to, co odpowiada naszym interesom politycznym i partyjnym, co jest nam bliskie i miłe i odwrotnie.

Nie jesteśmy, również, aż tak dalece „zarozumiali i lekceważący" by uważać pismo nasze za doskonałość i nie jesteśmy wcale aż tak wielkimi „nieukami i ignorantami", by nie widzieć wszystkich braków i wad „Głosu Wilna", oraz tych potrzeb i zagadnień związanych z Wileńszczyzną, które powinny znaleźć oddźwięk na łamach naszych i co do których powinniśmy się wypowiedzieć szczerze, jasno i niedwuznacznie.

Z tych naszych niedomagań zdajemy sobie, najzupełniej, sprawę i chętnie przyjęlibyśmy wskazówki „Przegl. Wil." pod uwagę, gdyby były one słuszne. Lecz tak nie jest.

Stosunek „Przeg. Wil." do innych pism, jest z góry zdecydowany i zależny od tego ile miejsca poświęca się sprawom: białoruskiej, litywskiej i żydowskiej i w jaki sposób je oświetla. Zdaniem „Przeg. Wil." pismu wychodzącemu w Wilnie, innemi kwestjami zajmować się nie wolno, a już, broń Boże, by jakieś pismo demokratyczne chciało zabrać głos w sprawach, „zdobywców" polskich, ich armji lub twórcy tej armji „zdobywców". Wtedy, napewno, zostanie przez „Przeg. Wil.", odsądzone od demokratyzmu, oskarżone „o faszyzm, militaryzm, bezkrytyczny kult, nieuctwo, ignorancję, zarozumiałość i t.d.

Tak było i z „Głosem Wilna". Pierwsze numery „Głosu" przypadły „Przeg. Wil." do smaku a to z racji stanowiska jakie „Głos Wilna" zajął w sprawie gimnazjum w Święcianach oraz z powodu kilku art. o sprawach narodowościowych—i wtedy zostaliśmy pochwalni.

Później gdyśmy zabrali głos w sprawach związanych z naszą armją i wychowaniem żołnierza, oraz w sprawie powrotu do armji Marszałka Piłsudskiego zostaliśmy oskarżeni o „faszystowski militaryzm", „bezkrytyczny kult".

Nie będziemy się na temat powyższy sprzeczać z „Przeg. Wil.", chce—to niech nas chwali, nie chce — to niech gani, lecz musimy niektóre, „w złą godzinę" napisane w notatniku p. Licza — zarzuty sprostować.

Po pierwsze nie uważamy siebie ani żywioł polski za „zdobywców", a za równouprawnionych i niegorszych od innych, mieszkańców Wileńszczyzny, po drugie „Głos Wilna jest pismem polskiem i jako takie — interesuje się również sprawami nie tylko „naszego kraju" i „rdzennego Wilna" lecz w równej mierze, sprawami wszystkich dzielnic — całej Polski, i po trzecie dla nas jako polaków i obywateli państwa polskiego nie jest, bynajmniej, podrzędną rzeczą— armja polska, jej wartość zewnętrzna i zdolność bojowa, nie są również obojętnemi sprawy sanacji skarbu, lub wartość administracji naszej.

Jeżeli piszemy o znanych bolączkach naszej administracji, to robimy to, nie dla agitacji wśród mniejszości narodowych, a dla tego, że pragniemy by te bolączki były jaknajprędzej usunięte, by nasza administracja stała na wysokości zadania.

Sąd o tem, czy jesteśmy „Głosem Wilna" czy nie, niech „Przegląd Wileński", łaskawie, zostawić raczy czytelnikom naszym.

Patentu na „wileńskość", na „krajowość" od „Przeglądu Wil." nie chcemy i nie potrzebujemy, gdyż mamy poważne wątpliwości czy sam „Przegląd Wileński" jest przeglądem wileńskim.

ol.

ABSURDY.

Leży przed nami oryginalny dokument który przed paru dniami otrzymał z Izby Skarbowej w Warszawie inwalida wojenny p. Jaroszewski.

IZBA SKARBOWA
w Warszawie, L. dz. 2007 (R. I.)
192 roku.

Załącznik b.
do § 6 Instrukcji w przedmiocie przyznawania wymierzania.............zaopatrzania,

Warszawa, dnia 27 lutego 1924 r.

Do
Pana Marjana Jaroszewskiego
w Wilnie ul. Piwna 15
(u Miecznikowskiego)

Na podstawie ustawy z dn. 18-III-1921 r. (Dz. U. R. P. Nr 32 21 poz. 195) i ustawy z dn. 4-VIII-1922 r. (Dz. U. R P. Nr 67 1922 poz. 608), tudzież rozporządzenia wykonawczego do cyt. ustaw. (Dz. U. R. P. Nr 20 1923, poz. 1) przyznano Panu, w myśl zatwierdzonego przez Dow. Okr. Gener. w Krakowie orzeczenia Komisji wojskowo-lekarskiej, zaopatrzenie pieniężne, jako inwalidzie wojennemu V-ej kategorji, począwszy od dnia 1 maja 1921 r. do dnia 28 lutego 1923 r. włącznie.

I. Zaopatrzenie pieniężne stanowią:

a) Renta zasadnicza	250 Mk.	fen.	miesięcznie
b) Dodatek dla ciężko poszkodowanych	37 „	50 „	„
c) Dodatek kwalifikacyjny %o wy	„	„	„
d) Dodatek drożyźniany w g mnożnika 525 z uwzględnieniem I grupy rodz.	3.937 „	„	„
Razem . .	4.224 Mk.	50 fen.	miesięcznie

Zaopatrzenie (dodatek dla c. poszkodowanych wypłacać się będzie za pośredn. Izby Skarb. w Wilnie za okazaniem niniejszego zawiadomienia i legitymacji inwalidzkiej.

Pobraną przez Pana zaliczkę w Eksp. S. O. Kraków na poczet zaopatrzania miesięcznego, w kwocie Mk. 105.944, poleca się równocześnie strącić.

O wszelkich zmianach, wpływających na obniżenie lub zawieszenie zaopatrzenia pieniężnego należy natychmiast zawiadomić Izbę Skarbową w Warszawie, ul. Nalewki 2.

O ile będzie Pan rościł pretensję do dalszego zaopatrzenia należy przynajmniej 2 miesiące przed upływem terminu wypłaty renty zwrócić się piśmiennie do właściwego P. K. U. o ponowne przeprowadzenie badania wojskowo-lekarskiego.

Dyrektor Izby Skarbowej

(Pieczęć)

Z dokumentu tego wynika, że przyznano p. Jaroszewskiemu, jako inwalidzie—zaopatrzenie pieniężne w wysokości **4.224 mr. 50 f.** dosłownie: (czterech tysięcy dwustu dwudziestu czterech marek 50 fen.) za czas od 1 maja 1921 r. do 28 lutego 1923 r., za 21 miesięcy, czyli ogółem **88,714 mk. 50 fen.** (osiemdziesiąt osiem tysięcy siedemset czternaście mk. 50 fen.).

Z powyższej sumy, przy wypłacie, zastrzega Izba Skarbowa, należy potrącić pobraną wcześniej zaliczkę w wysokości **105.944 mk.**

Jeżeli, na chwilą, przypuścimy, że p. Jaroszewski otrzymał zaliczkę 105,944 mk. wtedy, kiedy one cośkolwiek znaczyły, to może by nam p. Dyrektor Izby Skarbowej w Warszawie wyjaśnił w jaki sposób można, wypłacając p. Jaroszewskiemu przyznane mu aż 88.714 marek 50 fen., — wytrącić, pobraną wcześniej, zaliczkę 105.944 mkp.?

Również chcielibyśmy zapytać odnośne władze jaki sens i cel ma, tego rodzaju, korespondencja, ośmieszająca nasze władze wykonawcze i świadcząca o bezgranicznej głupocie, tępości umysłu i braku zdrowego rozsądku tych urzędników, którzy wyżej przytoczamy „kawałek” załatwiali.

Czy nie szkoda, na tego rodzaju urzędników, korespondencję urzędową, marki pocztowe i t. p. z takim trudem wpływających do skarbu państwa pieniędzy.?

Czy naprawdę przyznanie inwalidzie zaopatrzenia wymaga aż prawie trzech lat czasu i, czy nie znajdzie się urzędnik który zrozumiałby absurdalność zawiadamiania kogoś w marcu 1924 r. o przy-

znaniu mu jako zasiłku rządowego na 21 miesięcy sumy — wartości dwuch pudełek zapałek i, jednocześnie, kazać mu z tej sumy przy wypłacie, potrącić aż 130% jej nominalnej wartości i to wszystko wtedy, gdy porto pocztowe „zawiadomienia” wynosiło cztery razy więcej bo 400.000 mkp.?

Na ironję, wobec inwalidów, również wygląda ostatni ustęp zawiadomienia, który brzmi: **„O ile będzie Pan rościł pretensję do dalszego zaopatrzenia należy, przynajmniej 2 miesiące przed upływem wypłaty renty zwrócić się piśmiennie do właściwego O. K. U. o ponowne przeprowadzenie badania wojskowo - lekarskiego“.**

Gdyby nawet p. J. chciał „rościć pretensję”, by znów, po upływie trzech lat otrzymać jako zasiłek rządowy 2 (dwa) pudełka zapałek, to, w jaki sposób mógłby tego dokonać, kiedy termin wniesienia podania upływał **28 grudnia 1922 r.** a zawiadomienie o przyznaniu zapomogi p. J. otrzymał **w marcu 1924 r?**

Czy to wszystko nie zakrawa na kpiny ze zdrowego rozsądku!? Wszak to już nie są porządki „austryjackie“, lecz, djabli wiedzą, co!

ECHO Z NIEDAWNYCH CZASÓW.

Wydawcom i Redakcji „Slowa” wileńskiego dedykuje
„Glos Wilna”.

Mamy, w Polsce demokratycznej i konstytucyjnej o ustroju republikańskim, organizacje monarchistyczne, mamy „związki młodzieży monarchistycznej“, mamy zjazdy „monarchistyczne“, prasę „monarchistyczną“ i ponoć gdzieś, zakutanego w pieluchy samego „pomazańca” „hodowanego“ na „monarchę“.

Na gruncie wileńskim „monarchizm“ i „tęsknotę za monarchą“ reprezentuje „Słowo” wydawane przez żubrów, redaktorem którego jest p. Cat.

Jeden z przyjaciół pisma naszego, przeglądając archiwum swoje znalazł ćwiartkę pożółkłego papiepu, na której znajdował się niżej przytoczony wierszyk, który, by nie zaginął, jako charakterystyczny szczegół do niedawno minionej epoki, pozwalamy sobie zamieścić w całości.

Wierszyk ten świadczy wymownie, iż monarchiści wileńscy mają już dość „chlubną“ przeszłość monarchistyczną świadczącą, nie tylko o „niewygasłych marzeniach“, lecz również o dużem „wyrobieniu” obywatelskiem, „mądrości politycznej, i miedzianych czołach.

* * *

Jeszcze Polska nie zginęła
Póki Mirski żyje!
Kto nie wierzy w Światopełka,
Tego szlachta bije.

Marsz, marsz kamerjunkrów
Lojalna drużyno,
Bijcie łbami miedzianemi
W proch przed Katarzyną!
Już Tyszkiewicz kamerjunkier
Mówi do Platera:
„W blasku naszych białych spodni
Bije nowa era".
Marsz, marsz Lubański,
Mejsztowiczów zgrajo,
Przed pomnikiem Katarzyny
Zdrajcom klucze dają!. .
Zapomniano dawne swary,
Szubienicę brata,
Pódę—mówi ochmistrz stary
Z Mirskim na kraj świata.
Marsz, marsz szlachcice
Razem z swemi katy,
Tam w ogrodzie Bernardyńskim,
Dadzą wam herbaty!
Zapomniano już powstanie,
Darowano winy,
Dziś symbolem pojednania
Pomnik Katarzyny.
Marsz marsz Gieczewicze
Klingenberg Gryngmuty.
Zaśpiewajcie zgodnym chórem
Wszyscy z jednej nuty:
„Boże Cara chrani"...
. . . .
. . . .

„ECHO WILEŃSKIE".

Zamiast szumnie reklamowanej „Gazety Wileńskiej" ukazało się „Echo Wileńskie". Szczerze powiedzieć można, iż spodziewaliśmy się, sądząc po reklamie, poważnego treścią, obfitego—ilością wiadomości i pokaźnego objętością — pisma, a, tymczasem, spotkał nas przykry zawód. „Echo Wileńskie" jest mdłe, nikłe, reklamujące samo siebie jako bezpłciowy organ **„wielu czynnych członków" „bezpartyjnego"** odłamu społeczeństwa oraz stawiające sobie za zadanie być wyrazicielem **„społeczeństwa kolejowego"** (sic!?) — czego wyraz daje odrazu w pierwszym numerze poświęcając „społeczeństwu kolejowemu" prawie całą kolumnę.

Oddawna krążyły pogłoski, że p. prezes Landsberg ma zamiar założyć własne pismo — (a może na spółkę z Cyryńskim?) dla odpowiedniego reklamowania swojej osoby.

Może „Echo Wileńskie", które łączność swoją z Dyrekcją Wileń-

ską P. K. P. uwidocznia, aż nadto wyraźnie jest tym pismem? A w takim razie czy nie szkoda pieniędzy p. Landsberga i Cyryńskiego?

STANISŁAW PIGOŃ. NIEPRAWDA I PRAWDA O CELI KONRADA.

Sr. 23, Wilno 1924. Nakł. Księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego.

Przeciętny czytelnik oszołomiony dowodami p. Ant. Łuckiewicza a podanemi w broszurze „*Prawda* o celi Konrada“, wydanej jako odbitka z prac „Białoruskiego Towarzystwa Naukowego" i nakładem tegoż towarzystwa, gotów był uwierzyć, że „cela Konrada" znajdywała się w zburzonem przed laty „skrzydle", łączącem klasztor po-Bazyljański z b. unicką cerkwią św. Trójcy.

Prof. Pigoń zadał sobie nieco trudu ustalić na podstawie, przez p. Łuckiewicza z nadzwyczajnemi przeoczeniami niedość wyzyskanego, inwentarza klasztoru z r. 1841 i z odnalezionego przez dyrektora archiwum państwowego inwentarza 1823 r. tegoż klasztoru i stwierdzić, że mniemane piętrowe skrzydło, łączące klasztor z cerkwią, było niczem innem, jak tylko korytarzem łącznikowym pomiędzy cerkwią a południowym skrzydłem klasztoru i że w tym korytarzu żadnych cel mieszkalnych nie było. Ten sam fakt został uprzednio stwierdzony, jako konkluzje z przeprowadzonych jeszcze w r. 1922 poszukiwań terenów przez rozkopywanie gruntów i poszukiwań terenowych, co stwierdzili dn. 26 maja 1922 r. członkowie Komisji — rzeczoznawcy architekci, delegowani z inicjatywy b. departamentu oświaty z czasów Litwy Środkowej.

Prof. Pigoń zarzuca p. Łuckiewiczowi, że „w zawziętości“ (dania dowodu, popierającego tezę o istnieniu celi w zburzonym skrzydle) „odważa się on na rzeczy brzydkie". „Na planie posesji, umieszczonym na str. 5 broszury, a sporządzonym przez ową komisję, p. Łuckiewicz *dorabia* (sic!), *nieistniejące* w rzeczywistości, szersze ściany zburzonego skrzydła, choć śladów takich w gruncie niema; robi to w warunkach, które wyłączają nieświadomość, zatem celowo, umyślnie podrabia dowody na korzyść tezy"...

Prof. Pigoń, w dalszej części broszury, opierając się na najpewniejszych źródłach historycznych, wykazał, że „cela Konrada“ znajdywała się rzeczywiście—zgodnie z uprzedniemi hipotezami, na pierwszym piętrze w skrzydle południowym klasztoru Bazyljanów, tylko nie tam gdzie mieści się, za czasów Siemaszki dobudowany w samym końcu skrzydła, ustęp i nie tuż obok (jak potem prof. Pigoń przypuszczał), a gdzie, jak stwierdzają inwentarze, były w r. 1841 i 1823 „miejsca pospolite“, o jednem oknie, lecz ówczesna ostatnia cela dwuokienna, której okna wychodzące na ogród, licząc obecnie z oknem narożnej ubikacji ustępowej, ma czwarte i piąte okno od strony wschodniej licząc, zaś od ganku i schodów, czyli od strony zachodniej będą to okna piąte i szóste.

„Sprawa ustalenia miejsca „celi Konrada", należąca w gruncie rzeczy do historji architektury i literatury niepotrzebnie nabrała temperatury i zabarwienia politycznego", powiada całkiem słusznie prof. Pigoń i świadczy, że źle się przysłużył powadze „Białoruskiego Tow. Naukowego" p. Łuckiewicz przez wydanie broszury, zbyt pośpiesznie nazwanej *„Prawdą, o „celi Konrada"*.

Obecnie Naukowe Tow. Białoruskie ma głos. Czekajmy cierpliwie odpowiedzi, która faktów i wniosków stwierdzających ostatecznie i nieodwołalnie miejsce „celi Konrada" nie obali.

Kmicic.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W zaszczytnem pismie Pańskiem z dnia 9.III r. b. ukazal się artykuł p. t. „Państwowe Biuro Odbudowy w Wilejce".

Nie chcę polemizować z autorem tego artykułu co do osobistych poglądów jego o mnie, uprzejmie proszę Pana o umieszczenie niniejszego, celem prawdziwego oświetlenia faktów, podanych w wyżej wskazanym artykule, a mianowicie:

1) Nieprawdą jest, że p. Banaszewski miał prawną podstawę do otrzymania budulca, jako poszkodowany, ponieważ przed wojną on żadnych budynków nie posiadał, a tylko wyrąbany został jego las. (Ustawa o odbudowie kraju). Nie chcąc zaś jednak osobiście decydować w tej sprawie, skierowałem powyższą do Okręgowej Dyrekcji Odbudowy w Wilnie, przyczem Dyrekcja załatwiła tę sprawę odmownie.

2) Artykuł upatruje związek przyczynowy pomiędzy faktem wypisania asygnaty na budulec dla p. Banaszewskiego, z lasu p. Koziełł-Poklewskiego, a faktem, „zabawiania się" Kierownika P. B. O. z p. Koziełł-Poklewskim. Otóż wyjaśniam, że ten ostatni p. Koziełł-Poklewski nie ma nic wspólnego z p. Koziełł-Poklewskim, z lasu którego miał być wyznaczony budulec dla p. Banaszewskiego.

3) Nieprawdą jest, że ubliżyłem synowi p. Banaszewskiego w biurze, natomiast prawdą jest, że zachowanie się jego samego było na tyle nieodpowiednie, że zmuszony byłem prosić go (w sposób grzeczny) o pozostawienie biura, sporządziłem protokuł policyjny o ubliżenie mi, jako Kierownikowi Urzędu i sprawę skierowałem do Sądu.

4) Nieprawdą jest, że krzyczałem na p. Banaszewskiego w maj. Kostykach, a prawdą jest, że zrobiłem mu uwagę, wówczas gdy on, będąc w stanie nietrzeźwym, poszukiwał urzędnika powierzonego mi Biura p. Sasina i zwrócił się do mnie w tonie niegrzecznym. Wówczas nadmieniłem tylko, że sprawę swoją może załatwić z p. Sasinem w biurze w Wilejce.

Może Szanowny Pan Redaktor, widocznie wprowadzony w błąd, zechce umieścić powyższe sprostowanie.

Wilejka, 14.III.1924. Z szacunkiem *E. Stankiewicz.*

Kierownik P. B. O. na pow. Wilejski.

Akcja Banku Polskiego jest dowodem obywatelskiego uświadomienia posiadacza.

Wydawca: **Witold Abramowicz.** Redaktor: **Eug. Olejniczakowski.**

Tow. Wyd. „POGOŃ", Druk. „PAX" zaul. Św. Ignacego № 5.